

Studencka aktywność naukowa **Euro a gospodarka Polski**

Katarzyna Chodorowicz, studentka III roku

Wydział Nauk Ekonomicznych UW

Marcin Dwórznik, student IV roku

Wydział Nauk Ekonomicznych i Wydział Zarządzania UW

Niniejszy artykuł ma na celu zastanowienie się, czy, kiedy i po co właściwie Polska ma przyjąć euro. Został on napisany na podstawie rozważań, jakie miały miejsce na konferencji pt. „Euro a gospodarka Polski”, która odbyła się w dniu 2 lutego 2006 roku na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Zorganizowana ona została przez Katedry Strategii i Polityki Gospodarczej oraz Finansów i Bankowości Wydziału Nauk Ekonomicznych UW we współpracy z Kołem Naukowym Strategii Gospodarczej Uniwersytetu Warszawskiego. Patronat nad konferencją objęła Kancelaria Prezesa Rady Ministrów oraz Narodowy Bank Polski. Sponsorem głównym został Bank Ochrony Środowiska, partnerem wspierającym PKO Bank Polski, a patronat medialny objęły: kwartalnik „Ekonomia”, Polska Agencja Prasowa, gazeta Parkiet, Radio PiN, miesięcznik „Forbes” oraz dziennik „Rzeczpospolita”.

W konferencji udział wzięło ponad 100 osób z całej Polski, w tym przedstawiciele różnych uczelni, organizacji pozarządowych, firm oraz instytucji państwowych. Spotkanie poprowadził pan Marek Zuber — analityk rynków finansowych, b. doradca Premiera RP i główny ekonomista IDM SA. Jako paneliści udział wzięli: dr hab. Ryszard Kokoszczyński (NBP, pracownik Katedry Statystyki i Ekonometrii WNE UW), prof. dr hab. Witold Koziński (kierownik Katedry Bankowości i Finansów WNE UW), dr Robert Gwiazdowski (prawnik, Centrum im. Adama Smitha) oraz prof. dr hab. Stanisław Gomułka (profesor w London School of Economics). Konferencja miała stanowić forum wymiany doświadczeń oraz poglądów dotyczących potencjalnego wejścia Polski do strefy euro.

Jak wiadomo, Polska jako jedyny z nowych krajów Unii europejskiej nie określiła jeszcze swojej ścieżki do strefy euro, co wynika między innymi z kłopotów ze spełnieniem wszystkich kryteriów z Maastricht — przede wszystkim zaś ze zbyt wysokim deficytem budżetowym. Podstawowym pytaniem jest zatem, kiedy nasz kraj będzie gotowy do przyjęcia euro. Odpowiedź nie jest jednak prosta, gdyż nie zależy to tylko i wyłącznie od możliwości spełnienia kryteriów Maastricht, ale również od obecnej sytuacji politycznej (i gospodarczej) w naszym kraju. Ponadto pojawiają się społeczne obawy, dotyczące m.in. wzrostu cen czy utraty przez kraj suwerenności. W związku z tym pojawia się problem obiektywnej dyskusji nad tym tematem. Na ten problem

zwrócił uwagę pan Marek Zuber, cytując wypowiedź premiera Kazimierza Marcinkiewicza:

jeśli dyskusje będą odbywać się na terenie uczelni, to wówczas będą one obiektywne.

Niestety, zdaniem pana Zuber, najczęściej toczą się one pomiędzy politykami, którzy wypowiadają się na tematy sobie nieznane, powtarzając zasłyszane (często uznawane przez innych za bezsensowne lub niezgodne z prawdą) teorie. Z kolei eksperci albo nie chcą, albo wstydzą się wypowiadać w tej kwestii. Zatem uczelnia może stać się płaszczyzną odpowiednią do prowadzenia poważnych dyskusji. Choć trudno o uzyskanie jednoznacznych odpowiedzi, to przynajmniej można się zbliżyć do rozwiązania i osiągnąć pewien kompromis¹. Problem ten był wyraźnie widoczny w czasie trwania kampanii wyborczej, w której jednym z głównych argumentów podnoszonych przez partie polityczne było wprowadzenie euro. Wachlarz opinii dotyczących tego tematu był bardzo szeroki: od zdecydowanego za do zdecydowanego nie. Zwłaszcza że ostatnie dwa lata przyniosły kryzys krajom należącym do strefy euro. Choć wiele wskazuje na to, że rok 2006 może być przełomowy, nadal wielu polityków oraz ekonomistów kojarzy wszelkie trudności z euro i zastanawia się nad powrotem do walut krajowych. Oznacza to, że po paru latach koncepcja euro przeżywa pewne kłopoty.

Mało kto zwraca jednak uwagę na to, iż kraje znajdujące się w kryzysie nie spełniają obecnie warunków posiadania euro, że wina być może leży po stronie finansów publicznych. Niemożliwe jest zatem, by mogły uniknąć trudności. Istnieją pewne dowody na potwierdzenie tezy, że przyjęcie euro za wcześnie daje wolniejszy wzrost — problem polega tylko na określeniu, co oznacza termin „za wcześnie”. Pewne jest, że bez pełnego dostosowania nie należy wprowadzać euro, czego dobrym przykładem jest Portugalia.

W Polsce 80% wymiany międzynarodowej dotyczy euro, co powoduje powstanie ryzyka kursowego. W obecnej sytuacji umacnianie się złotego powoduje, że wielu inwestorów jest niezadowolonych.

Wejście do strefy euro oznaczałoby dziś spadek stóp procentowych, które — choć niższe niż w USA — są nadal wyższe niż w strefie euro. Poza tym Polska uzyskałaby dostęp do olbrzymiego kapitału.

Eurosceptycy wskazują na konieczność rezygnacji z możliwości korzystania ze zmian stóp procentowych. Z pewnością częściowa rezygnacja z kontroli nad gospodarką może mieć nieprzyjemne konsekwencje, jednak jest równoważona przez znaczne korzyści — zwłaszcza przy dobrym przygotowaniu gospodarki. Należy jednak ustalić, jakie są warunki — podstawą są oczywiście kryteria z Maastricht — ale to za mało.

Z kolei — zdaniem profesora Stanisława Gomułki — należy dokonać oceny ilościowej za i przeciw. Po pierwsze, IMF opracowało standardowe powody wejścia, jednak te czynniki są drugorzędne (np. korzyści związane z hand-

¹ Dlatego nasz artykuł powstał na podstawie jednej z takich debat.

lem zagranicznym: mniej lub brak zmian w kursach daje możliwość korzystania z efektów skali oraz zmniejszenie kosztów transakcyjnych). Przyjmując w modelach 20–30-letnią perspektywę, można wskazać na wzrost PKB:

- dla Wielkiej Brytanii: 1% w skali 10 lat;
- dla Polski: 0,2% PKB rocznie.

Wzrost PKB przekłada się na wzrost zatrudnienia. To z kolei oznacza wzrost wydajności czynników produkcji (rośnie wydajność pracy). Szacunki wskazują, że i tu poziom korzyści waha się w granicach 0,1–0,2%. W podobnym stopniu według badanych modeli na inwestycje i zmianę PKB wpłynęłyby niższe realne stopy procentowe. Należy jednak pamiętać, iż te trzy efekty działają przez dziesięciolecia. Efektem średnioterminowym jest większy dostęp do oszczędności zagranicznych. Ma to ogromne znaczenie dla gospodarki polskiej, zwłaszcza przy zadłużeniu zagranicznym w wysokości 40% PKB, ponieważ oszczędności narodowe są niewielkie (wynoszą około 18%).

Wejście Polski do strefy euro może, zatem oznaczać, że dla gospodarki kolejno:

- znika niebezpieczeństwo kryzysu walutowego;
- pojawia się możliwość zaciągnięcia tańszych kredytów;
- wzrost stopy inwestycji dzięki kapitałowi zagranicznemu może wynieść nawet 5%.

Jest to inny kanał finansowania wzrostu gospodarczego — badania pokazują, że 5% wzrost udziału zagranicznego spowoduje 1% wzrostu PKB (0,5% zatrudnienie oraz 0,5% wzrost wydajności pracy). Jeśli natomiast przy obecnym tempie wzrostu gospodarczego nie nastąpi większy wysiłek inwestycyjny, to jeszcze bardziej zwiększy się bezrobocie.

Zdaniem profesora Gomułki, gdyby Polska znajdowała się w strefie euro, nie byłoby szoków asymetrycznych. Jako przykład podać można silną aprecjację złotówki z przełomu lat 2000/2001 (wzrost płać o 40%, recesja gospodarki w przemyśle i budownictwie) — przy wspólnej walucie taki efekt nie mógłby się pojawić. Argumenty o szokach asymetrycznych oraz o olbrzymiej roli Banku Centralnego są przesadzone. Poza tym społeczeństwo polskie wyraziło swoje zdanie w referendum, że chce wejść do strefy euro. Pytanie, zatem nie powinno brzmieć „czy”, tylko „kiedy” należy wejść.

Doktor Robert Gwiazdowski podał w wątpliwość, czy powinniśmy chcieć szybkiego wejścia, ponieważ nie wiadomo, czy będzie do czego. Milton Friedman dał euro 10 lat, więc do 2009 strefa może się rozpaść.

Obecnie pieniądź nie jest (teoretycznie) podstawą rozwoju każdego państwa — to znaczy nie od bicia monety i koloru farby zależy wzrost gospodarczy. Jednakże historia pieniądza to historia kształtowania się współczesnych państw. Pieniądź to władza i dobrze o tym wiedzieli wielcy władcy jak np. Karol Wielki, który zreformował system monetarny wprowadzając srebrnego denara, czy też Bolesław Chrobry, który bił monety ze swoją podobizną. Pieniądź nierozzerwalnie związany jest z polityką i dlatego dr Gwiazdowski jest przekonany, że euro to polityczna zagrywka, droga do jednego państwa.

Według raportu NBP z 2002 roku cztery najważniejsze argumenty za przystąpieniem do strefy euro to kolejno:

- eliminacja ryzyka transakcyjnego oraz zmniejszenie kosztów;
- wzrost konkurencyjności;
- lepsza alokacja kapitału;
- wzrost efektywności.

Zdaniem dr. Gwiazdowskiego autorzy raportu dokonują manipulacji, ponieważ kolejne punkty nie wykazują koniunkcji — nie łączy ich wynikanie logiczne.

Istnieje natomiast wiele argumentów przeciwko przyjęciu wspólnej waluty — członkostwo oznacza między innymi rezygnację z płynnego kursu walutowego, więc blokuje się możliwość wygładzania ryzyka kryzysu asymptotycznego. Poza tym spodziewane tempo wzrostu PKB wynosi 3% (przy 4% w Wielkiej Brytanii i 7% w USA, w których przy okazji bezrobocie jest dużo mniejsze). Należałoby dodatkowo rozważyć następujące punkty:

- 1) niższe stopy procentowe — czy pozostaną na takim poziomie, gdy wejdziemy do strefy euro i czy polityka nie zacznie się zmieniać? Sami możemy przecież obniżyć stopy procentowe;
- 2) eliminacja ryzyk kursowych — skąd wiadomo, że za 10 lat będzie tak samo i np. partnerem głównym nie staną się Chiny?;
- 3) bezrobocie będzie maleć — ale dlaczego, skoro w Niemczech wzrosło?;
- 4) deficyt obrotów bieżących — przemawia do wyobraźni, ale czy to jest dobre? Milton Friedman twierdził, że nie trzeba o to dbać.

Profesor Ryszard Kokoszcyński, ustosunkowując się do poglądów dr. Gwiazdowskiego stwierdził, iż przyjęcie euro przez Polskę spowoduje przyspieszenie wzrostu gospodarczego oraz że rozpatrując horyzont 3–5 lat opóźnianie daty wstąpienia wpłynie negatywnie na parametry polityki makroekonomicznej. Wejście do strefy euro na pewno przyspieszy wzrost bardziej niż ominięcie tej możliwości. Na Węgrzech na przykład, przeprowadzono badania ankietowe „kiedy” — przesunięcie wyniosło 3 lata i kosztowało wydłużenie stóp procentowych o 1,5 punktu procentowego.

Jednak, aby wejść do strefy euro, niezbędne są pewne przygotowania i dostosowanie gospodarki, czyli należy podjąć konkretne działania i ponieść koszty z nimi związane. Największe problemy związane są z polityką fiskalną, której nie da się zmienić z dnia na dzień — dostosowania muszą być rozpisane na kilka lat. To oczywiście opóźnia termin wejścia Polski do strefy euro.

Profesor Kokoszcyński założył, że spełniamy wszystkie warunki, by wejść do strefy euro. Mamy zatem kilka możliwości — możemy na przykład nie przyjmując wspólnej waluty. Możemy mieć sztywny kurs do euro, walutę kruszcową lub towarową. W ten sposób wkraczamy w sferę *science fiction* — tak samo jak rozważając, czy wstąpić za 20–50 lat i odsuwając decyzję w nieskończoność.

Odnosząc się do kwestii stóp procentowych, zauważono, że średnio stabilizują gospodarkę, pozostając w związku z krańcową produktywnością. Kapitał w Polsce jest rzadszy niż w strefie euro, więc stopa procentowa będzie tak czy

inaczej wyższa. Zatem powinniśmy móc jednak uzyskać niższe stopy procentowe.

Ze względu na ujemne saldo obrotów bieżących bardzo istotny jest rozkład w czasie. Powinniśmy więcej inwestować niż mamy, a ponieważ wzrost oszczędności jest mało realny, to lepiej zadłużyć się za granicą. Pamiętać należy, że rynki zaczynają się denerwować, gdy widzą narastający deficyt obrotów bieżących.

Profesor Witold Koziński uznał z kolei, że wejścia nie da się uniknąć, aczkolwiek odejście od polityki gospodarczej jest pewną stratą. Za dobry przykład uznał sytuację z roku ubiegłego, kiedy toczyły się dyskusje o stopie procentowej w Hiszpanii (duży wzrost, przydałby się wzrost stopy procentowej) oraz w Niemczech (przydałaby się obniżka stóp procentowych). Polska jest w takiej sytuacji, że do strefy euro nie da się szybko wejść. Do 2007 mamy spokój (zgoda na zmniejszanie deficytu za pomocą systemów emerytalnych). Mimo to potrzeba kilku dobrych lat, aby spadł deficyt.

Pan Richard Mbewe stwierdził, że największym problemem w tej dyskusji jest kwestia czasu. Jednak nie powinno w tej kwestii być pośpiechu, ponieważ strefa euro będzie długo istnieć. Uzasadnienie tego jest proste, kto wzięłby na siebie odpowiedzialność za powstrzymanie euro? Wiele krajów spośród nowych członków w Unii Europejskiej wpływa na wzrost inflacji w strefie euro i dla nich stopy procentowe są za niskie. Wszelkie problemy należy rozwiązać przed przyjęciem wspólnej waluty.

Z kolei zdaniem pana Koronowskiego można powiedzieć, że inne waluty mogą być bardziej stabilne — czy w związku z tym mogą mieć niższe stopy procentowe? Dla Włoch na przykład lepsze byłyby wyższe stopy procentowe ze względu na recesję. Co do Polski — już mamy dostęp do oszczędności, duży napływ kapitału, stały deficyt. Problemem nie są również wstrząsy asymetryczne, zawsze chodzi o głębokie kryzysy i przeciwdziałanie im lub łagodzenie wywołanych przez nie skutków.

Profesor Gomułka stwierdził, iż strefa euro pomaga zmniejszyć ryzyko kolejnego kryzysu zbrojeniowego. Czy jednak trzeba płacić za korzyści konsekwencjami ekonomicznymi? W zależności od kraju może być z tym różnie. Wielka Brytania i Szwecja szybko się rozwijają i dla nich korzyści mogą być niewielkie. Co innego dla krajów nowej Unii Europejskiej, jak Czechy czy Węgry, dla których korzyści wynikają między innymi ze zwiększenia wiarygodności — podobnie dla Polski. Jeśli inwestorzy uwierzą, że Polska może wejść dość wcześnie, to wzrośnie od razu wiarygodność i szybko wzrośnie kapitał. Wejście do strefy euro jest warunkiem sprzyjającym, a nie koniecznym czy też wystarczającym — na przykład w Japonii i innych krajach gospodarka rozwija się, pomimo że nie należą one do Unii. Zatem realną datą wstąpienia mógłby być rok 2010. Jednakże trzeba wyraźnie powiedzieć, jaka będzie polityka fiskalna. Sensowna polityka fiskalna jak na razie nie została przedstawiona przez rząd, mimo iż jest niezbędna.

Dr Gwiazdowski zastanawiał się, co jest filarem ekonomicznym Europy — czy, jak napisał Lenin, jest to wspólny rynek. Stwierdził, iż najbardziej nam dziś szkodzi złe prawo i niewydolny wymiar sprawiedliwości — że w USA natychmiast rozstrzygane są spory dotyczące np. prezydentury, a u nas przez 2 lata nie może się rozpocząć posiedzenie w sprawie o kradzież marchewki.

Profesor Kokoszcyński przypomniał, że dobrze mieć koszty i przychody w jednej walucie, ponieważ to ułatwia dokonywanie rozliczeń oraz prowadzenie księgowości przedsiębiorstwa. Skoro można żyć lepiej, to po co żyć gorzej? Jeśli zaś chodzi o wszelkie dostosowania, należy przyjąć konsens: co trzeba zrobić dziś — przeliczony na lata da możliwie najszybszą, realną datę.

Na koniec konferencji wymieniono różne spostrzeżenia. Pan Zygmunt Królak z WSFiB stwierdził, że skoro Polska ma m.in. najwyższe bezrobocie i najniższy wzrost gospodarczy, to jak może spełniać podstawowe zasady konwergencji? Konieczne jest przede wszystkim dostosowanie polityki pieniężnej. Zdaniem pana Henryka Ćwiklińskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, nie powinniśmy pytać, czy dążyć do euro i spekulować kiedy, tylko traktować to jako środek wiodący gospodarkę polską do rozwoju i jakiegoś porządku oraz odrabiania zaległości.

Inne uwagi dotyczyły między innymi:

- nierealnych obaw o wzrost cen po wejściu do strefy euro;
- dalszych spekulacji co do daty przyjęcia euro przez Polskę (dokumenty Ministerstwa Finansów wskazują, że od podjęcia decyzji do wprowadzenia minie jakieś 3 lata, co pozwala szacować akces na 2012–2013 rok);
- przeciwności na drodze do euro (kraje Unii Europejskiej nie są za szybkim przyjęciem Polski do strefy);
- przewidywań związanych z kursem walutowym (ustawienie oczekiwań na szybkie wejście spowoduje aprecjację złotego);
- szoków (jeśli ograniczenia odnośnie do rynków pracy zostaną usunięte, doprowadzi to do wzrostu wynagrodzeń, a to z kolei zmniejszy szok).

Podsumowując, praktycznie wszyscy eksperci są zgodni, że Polska powinna wejść do strefy euro, ponieważ będzie miało to pozytywny wpływ na naszą gospodarkę. Powstaje tylko pytanie, kiedy i na jakich warunkach. Czy powinniśmy wejść jak najszybciej, ponieważ przyspieszy to nasz wzrost gospodarczy? Czy też dopiero jak będziemy na to w pełni gotowi (spełnimy wszystkie wymagania)? Za drugim rozwiązaniem przemawia pojawienie się możliwych kłopotów w funkcjonowaniu gospodarki przez przyjęcie euro zanim będziemy do tego gotowi. Największym sceptykiem jest dr Gwiazdowski, który podał w wątpliwość przetrwanie euro.

Z naszym wejściem do strefy euro wiąże się wiele zagrożeń i szans. Jako główne zagrożenie wymieniana jest utrata możliwości swobodnego kształtowania polityki gospodarczej kraju. Polska straci takie narzędzie jak polityka monetarna, a z nim możliwość kształtowania stóp procentowych. Przytaczano przykłady, gdy brak możliwości ustalania wysokości stóp procentowych negatywnie wpływa, a przynajmniej utrudnia możliwość dbania o stan gospodar-

ki. Jednak ma to swoją dobrą stronę, ponieważ dzięki temu spadną stopy procentowe, co powinno przyciągnąć kapitał do kraju. Kapitał ten powinien spowodować wzrost PKB. Przewiduje się, że wzrost kapitału może wynieść 5%, co powinno spowodować 1% wzrost PKB.

Istotna jest również eliminacja ryzyka kursowego. Wprowadzenie jednej waluty ułatwi funkcjonowanie przedsiębiorcom oraz otworzy naszemu krajowi dostęp do dużego rynku.

Eksperci nie są zgodni co do daty naszego wstąpienia do euro. Jako najwcześniejszy termin podano 2010 rok, a jako najpóźniejszy 2013. Jednak nie są daty pewne, ponieważ dużo zależy tu od spełnienia kryteriów fiskalnych. Aby je spełnić, potrzebna jest odpowiednia polityka fiskalna, której nie udaje się prowadzić kolejnym rządów. W dodatku Polska ma kłopot w sposobie liczenia deficytu budżetowego w sferze wliczania do niego składek na emerytury odprowadzanych do OFE. Na razie ich nie wliczamy, jednak mamy na to zgodę do 2007 roku, a co będzie potem — nie wiadomo. Rozpatrując tę kwestię można dostrzec jeszcze jeden pozytywny aspekt naszego przyjęcia waluty wspólnotowej: nasz rząd będzie zmuszony do prowadzenia odpowiedzialnej polityki fiskalnej. Zatem wstąpienie do stery euro pozytywnie wpłynie na gospodarkę również przez wymuszanie na polskim rządzie odpowiedzialnej polityki fiskalnej.